

Emilia Brzęczek

Klasa 4 A

Baśń o leku na uśmiech

Nad dwoma rzekami: Brda i Wisła, w otoczeniu zielonej i pachnącej puszczy, leżała piękna kraina o nazwie Bydgosia. Mieszkańcy jej byli bardzo szczęśliwi, codziennie budzili się z uśmiechem na twarzy, który nie znikał w ciągu dnia. Radością dzielili się wzajemnie w szkole, w pracy, na ulicy, w sklepach, w parkach i na placach zabaw. Wieczorem uśmiech zanosili do swoich domów i z nim zasypiali. Ktoś lub coś, jednak postanowił popsuć humory mieszkańcom Bydgusi...

O poranku, gdy mieszkańcy rozpoczęli swój kolejny szczęśliwy dzień, niebo zrobiło się szare, potem ciemne i na chwile rozświetliło je kilka błysków pioruna. Następnie, gdy błyski ustąpiły na niebie ukazała się straszna postać. Była to stara wiedźma, z długim i garbatym nosem, wyłupiastymi oczami, popękаныmi ustami i uszami w kształcie muszli. Wiedźma zaśmiała się przeraźliwie i powiedziała: "Jestem Pani Wirus! Mam dość waszego szczęścia!". Po czym, dmuchnęła na ziemię, rozsiewając na ludzi, budynki i ulice niewidzialny pył, który osiadał wszędzie. Następnie Pani Wirus zniknęła, a nad Bydgosią zapanował strach.

Bydgosianie, bardzo szybko zaczęli źle się czuć: opadali z sił, mieli dreszcze, gorączkę i duszący kaszel. Wirus tak się rozprzestrzenił, że zapełniły się szpitale i zaczęło brakować lekarzy. Najgorzej przechodzili chorobę najstarsi mieszkańcy Bydgusi. Wielu z nich, także umarło.

Król wydał rozkazy, by ograniczyć kontakty. Zamknął wszystkie szkoły, baseny, kina, parki i place zabaw. Część ludzi straciło pracę, a część pracowała z domu. W królestwie zapanował smutek. Władca Bydgusi ogłosił, że ten kto wynajdzie lek na wirusa dostanie połowę królewskiego majątku.

Niedaleko Bydgusi, w gęstej puszczy mieszkał mądry staruszek.

Kiedys pracował jako profesor w królewskim laboratorium. Na starość zamieszkał w lesie, czytając w otoczeniu przyrody dużo książek. Dotarło i do niego ogłoszenie króla, więc podjął się wyzwaniu wynalezienia leku.

Poszedł

na strych po rozmaite mikstury i zabrał się do pracy. Pracował dzień i noc, w głowie układając co chwila nowe mieszanki. Pierwsze mikstury mu się nie udały, więc robił kolejne, no i znowu kolejne. Powoli zaczął tracić siły i nadzieję, aż w końcu wynalazł lek i udał się z nim do króla.

"Lekarstwo działa!", ogłosił uradowany król. Wkrótce zdjął także rozkazy, dzieci wróciły do szkół a dorośli do pracy. Boiska i place zabaw znów zapełniły się dziećmi. Nad krainą unosił się radosny gwar ludzi wychodzących z kina, teatrów i restauracji. Na twarzach Bydgosian powrócił uśmiech.

Król zorganizował uroczysty bal, na którym odznaczył staruszkę, wynalazcę leku, Orderem Wybitnego Bydgosianina i przekazał mu obiecany majątek. Staruszek, jednak całą nagrodę przekazał ludziom, którzy z trudem odzyskiwali siły po chorobie.

W dniu balu, na niebie pojawiła się twarz smutnej Pani Wirus i deszcz. Wszyscy wiedzieli, że to płacze wiedźma. Płakała krótko i zniknęła, a na niebie pojawiła się tęcza.